

Orędownik jest pismem redagowanym przez domorostych to jest przez lud dla ludu, nie rości sobie żadnych praw być fachowem czyli zawodowem; jest pismem o charakterze familjarnym.

Orędownik jest pismem dla prostaczków, pragnie pobudzić i zachęcić lud do czytania; starając się być niejako elementarzem, pragnąc zastosować się do pojęć i sposobu myślenia chłopskiego rozumu.

Orędownik, na okolicę zamieszkałą przez 750-800 rodzin — z których tylu nie zna sztuki czytania — nie może przynieść zysku; ale pragnie dać choć odrobinę oświaty, licząc na podparcie jej miłośników.

„Kwestja Rzymska“

Już nie istnieje!

Państwa Watykan i Italja dały światu przykład, jak wszelkie najzawilsze zatargi polityczne zakończyć.

W teraśniejszej chwili, gdy świat przepelniony jest niezgodą i nienawiścią i głuchy na wszelkie nawoływania, ze szczytu Bazyliki św. Piotra aż do Kwirynału zatoczyła łuk na obłokach tęcza, na której widnieją trzy litery PAX, a nad niemi chwalebny napis: Chwała Bogu na Wysokości!

* * * * *

Pius XI jest już Papieżem i Królem; tak winni go zwać wierni synowie Kościoła. A z głębi duszy zanucić hymn Te Deum, na znak wdzięczności.

* * * * *

Załadnienie „kwestji rzymskiej“ jest bezsprzecznie najważniejszym wydarzeniem „po wojnie“; pogodziły się dwie olbrzymie władze: Watykan z Kwirynałem, przeczco wracają Italji stanowisko, które dawniej zajmowała w sercach wszystkich katolików.

* * * * *

Cztery osobistości zostały dopisane na listę wielkich ludzi: J. Ś. Pius XI, J.M. Król Wiktor Manuel III, J.Em. Kardynał Józef Gasparri i J. E. Benito Mussolini.

0 0 0 0 0 0 0 0 0 0

Ostatnie telegramy doniosły nam o podpisaniu ugody między rządem włoskim a Papieżem. W pałacu Laterańskim spotkali się szef rządu faszystowskiego i Kardynał Gasparri, by jednym pociągnięciem pióra wymazać wiekowe antagonizmy i krzywdy wyrządzone Głowie Kościoła Katolickiego. Mussolini porobił ustępstwa wielkoduszne szanując w pełni niepodległość i niezawisłość Papieża. Państwo Watykańskie

nie tylko będzie na prawach eksterytorjalności, lecz w obrębie swych granic rządzić się będzie własnymi ustawami.

Skończył się okres dobrowolnego więzienia watykańskiego trwający bez przerwy od r. 1870 od czasu, gdy wojska francuskie gwarantujące niezawisłość Papieża ustąpiły wojskom włoskim. W najbliższych dniach król włoski złoży oficjalną wizytę w Watykanie poczem Papież witany honorami monarchy panującego przestąpi progi pałacu Kwirynalskiego. Dwie potęgi, dwa mocarstwa światowe mieszkające pod jednym dachem podały sobie rękę do zgody i będą odtąd działać w jednym kierunku, by na nowo podnieść znaczenie Rzymu jako Miasta Wiecznego. Wakuje Korona Cesarza Rzymskiego i Majestatu Apostolskiego, którą dzierżyli do niedawna Habsburgowie. Mussolini upomni się o ten widomy znak panowania nad światem a Papież nie będzie się wzdragał, ozdobić nim skronie panującego w połączonej Italji monarchy Emanuela. 200 milionów katolików uznających w Papieżu swego duchowego zwierzchnika śledzić będzie z zapartym oddechem dalszy rozwój wypadków w Rzymie.

Jest to potęga ogromna nieokreślona wprawdzie nie liczbą armat i krążowników wojennych, lecz w swojej bezbronności silniejsza i więcej niezużyta niż kiedykolwiek. Liczyć

się z nią muszą wszystkie narody na świecie, nie było dotąd zdarzenia w historii, by wojna z Watykanem wyszła komukolwiek na zdrowie. Uznał tą potęgę Mussolini i ukorzył się przed Tronem Papieskim. Faszyzm włoski, któremu zarzucają używanie siły brutalnej i środków bezwzględnych, przezwycięzył sam siebie i w tem zaparciu się własnej istoty odniósł największe zwycięstwo i triumf. Umniejszył wprawdzie o mały skrawek ziemi państwo italskie, lecz powołał do życia wielkie cesarstwo rzymskie, którego wpływ moralny zasięgać będzie na całej kuli ziemskiej.

Terytorjum Papieskie

Posiadłości watykańskie dzielą się na trzy kategorie:

1—Terytorjum gdzie się znajduje Watykan, złożone z 44 hektarów, na którym Stolica Apostolska jest państwem suwerennym.

2—Budowle w mieście, którym nadano nienaruszalność dyplomatyczną, jak ambasadom; są niemi bazyliki większe św. Jana Laterańskiego i św. Pawła. Budowle położone za murami miasta jak Santa Maria większa z przyległymi budynkami, pałac Daterio, Cancileria i wielka wilja Castel Gandolfo.

3—Budowle nie podlegające żadnym opłatom podatkowym i niewyłączalne: Uniwersytet Gregorjański i Instytuty papieskie.

F. Missler G. m. b. H.

Reprezentante O. Henze Bremen

Buenos Aires

San Martin 666

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi w zakresie.

Kart okrętowych do i z Polski, po cenach przystępnych.

Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północnej Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorcy.

Najtańsze źródło kart okretowych do i z Polski

Przesyłka pieniędzy do Polski

Wypłacanych w efektywnych DOLARACH Ameryki Półn.

W mieszkaniu adresata bez wszelkich potrąceń.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy \$ 3 m/n

„Deutsche Schiffsagentur“

469 San Martin 469 Buenos Aires

Tovv. Polskie w Bs. As.

c. I. ala 1222 — Dock Sud
Avellaneda

Podaje do wiadomości szanownym Rodakom że dnia 11-go lutego rb. została otwarta przy towarzystwie sekcja sprzedaży kart okretowych, na wszystkie linje do Ameryki Północnej i Europy po cenach bardzo dogodnych, po jakich nigdzie nie znajdziecie tak tanio i rzetelnie jak w towarzystwie. Prosimy, żądajcie informacji listownie lub osobiście, a natychmiast dostaniecie odpowiedź.

Zarząd

LINJA B. Z. POSREDNIA

POLSKA - BRAZYLJA - RIO de la PLATA

przez okręty

Swiatowid i Krakus

Specjalnie urządzone z pełnym komfortem nowoczesnym dla pasażerów 3-ej klasy

KAJUTY 2 - 4 i 6 OSOBOWE

OBSZERNE SALE JADALNE — BAR —

SALON DLA PALACZY i WYGODNE PO-

KLADY SPACEROWE

SWIATOWID

Przejazd 17 listopada

Odjazd z Buenos Aires 1 grudnia

Wszelkich informacji udziela:

Cias. FRANCESAS

de Navegación

Reconquista 433 Buenos Aires

Przekazy Pieniężne do Polski

Przesyłamy pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich do wszelkich miejscowości Polski przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy tylko \$ 4.— m/n.

Przyjmujemy wkłady oszczędnościowe od których placimy 5 procent rocznie

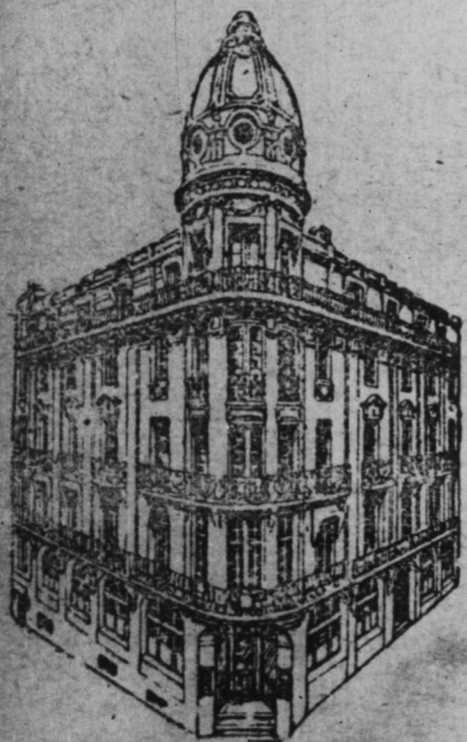
Procenty dopisujemy co kwartał

Sprzedaz art okretowych

ODDZIAŁ POLSKI

Banco Holandes de la America del Sud

Kapitał rezerwy: \$ 19.180.000



Centrala:

Bmé. Mitre 300
esq. 25 de Mayo 81

Buenos Aires

Wiadomości z Polski

Bank gospodarczy krajowy zakupił w Peru 500 tysięcy hektarów lasu

Sprawa kolonizacji nadwyżki ludności polskiej zostanie w znacznej mierze w sposób definitywny rozwiązana.

Bank Gospodarstwa Krajowego uchwalił wyasygnować 105 tys. dolarów na rozpoczęcie kolonizacji rolnej polskiej w Peru, przyznanej przedstawicielowi Polski, a nabytej przez bank powyższy.

Obszar na kolonizację przeznaczony obejmuje 500 tys. ha lasu dziewiczego. W pierwszym roku osiąść może w Peru 150 rodzin, następnie zaś, gdy liczba osiedleńców osiągnie 1.000 rodzin, z których każda otrzyma bezpłatnie po 30 ha gruntu i narzędzia, bank powyższy staje się właścicielem całego terenu. Kolonizacja nie jest obliczona na zyski. Jest przewidziany dochód z eksportu kawy i bawełny, które to plody udają się tam znakomicie.

Niezależnie od tego udzielił rząd peruwiański lwowskiemu syndykatomu rolniczemu koncesji na milion ha, na którym to obszarze syndykat ma przeprowadzić kolonizację na własną rękę.

W sprawie kolonizacji, która spoczywa w ręku specjalnej komisji międzyministerialnej — bank wysyła misję dla dokonania badań warunków na miejscu.

Socjałom ukradziono nieboszczyka.

W Tarnowie (Małopolska) miał się odbyć pogrzeb Jana Matryki, członka organizacji tamtejszych P. P. S., na którym organizacja ta chciała wystąpić z czerwonym sztandarem. Żona zmarłego dowiedziawszy się o tem, a nie chcąc pozwolić na socjalistyczny pogrzeb, pochowała męża na własną rękę i wcześniej niż było zapowiedziane czas do szpitalu — skąd miał się odbyć pogrzeb — przybyli towarzysze zmarłego z czerwonymi sztandarami, wieńcami itd., a dowiedziawszy się, iż zmarły jest już pochowany, zrobili wielką awanturę w starostwie i w magistracie on, to że im ukradziono nieboszczyka.

Rozwiązanie stowarzyszenia wolnomysłicieli polskich.

W maju ub. r. na mocy dotychczasowych przepisów o stowarzyszeniach i związkach z dn. 17 marca 1926 r. komisariat rządu rozwiązał zarząd główny stowarzyszenia wolnomysłicieli polskich, jednocześnie rozwiązane zostało koło warszawskie tego stowarzyszenia.

Zarząd główny wolnomysłicieli wniósł wówczas za pośrednictwem swojego pełnomocnika rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o uchylenie decyzji komisariatu rządu, jako nieuzasadnionej. Ministerstwo prośby nie uwzględniło i odrzuciło obecnie rekurs, zatwierdzając tem samem ostatecznie zarządzenie komisariatu rządu.

Wobec tego rodzaju decyzji ministerstwa komisariat rządu w najbliższym czasie przystąpi do likwidacji stowarzyszenia wolnomysłicieli polskich, oraz majątku stowarzyszenia na terenie Warszawy. Podobny los spotka wszystkie pro-

wincjonalne koła stowarzyszenia, po otrzymaniu przez wojewodów decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przemysłowcy łódzcy w Gdyni budują wielki magazyn i własną stację radiową

Grupa przemysłowców łódzkich zamierza wybudować olbrzymi magazyn dla importowania wełny oraz założenia własnej stacji radiowej. Grupa ta ma na celu przeprowadzenie transportu przez Gdynię zamiast przez Breinę co jest dotychczas praktykowane.

Polskie lokomotywy i wagony

W ciągu roku ubiegłego tabor przewozowy na kolejach państwowych powiększono wydatnie o 4800 wagonów towarowych, 70 osobowych i 147 lokomotyw, wykonanych całkowicie w kraju.

Odezwy miasta Warszawy drukowane będą w żargonie żydowskim.

Na onegdajszym posiedzeniu rady miejskiej sędziy rozprowadzono wniosek Polskiej Partii Socjalistycznej domagający się drukowania odezw propagandowych w zakresie higieny również i w języku żydowskim, oraz przyjmowania do przychodni i stacji higienicznych lekarzy i urzędników, mówiących żargonem.

Wniosek ten w głosowaniu przeszedł. Oponowali jedynie radni narodowi i chadecy, natomiast sanacja poparła dążenia socjalistów i jednogłośnie głosowała z wnioskiem PPS.

Zdrowotność w Polsce

Wedle danych statystycznych departamentu służby zdrowia Ministerstwa spraw wewnętrznych, stan zdrowotności w Polsce poprawił się. Stwierdzono zmniejszenie chorób epidemicznych. W porównaniu z zimą 1917 roku spadek ilości wypadków chorób zakaźnych wykazuje 50%. Tak np. rok temu tygodniowo zapadało w kraju przeciętnie na tyfus brzuszny 480 osób, podczas gdy obecnie — 257 osób.

Jak zapowiada się urobzaj w Polsce

Zasiewy wzrosły i zakorzeniły się dobrze. Ilość opadów w prawie całym kraju była dostateczna. Wróży to dobry urodzaj w roku bieżącym.

„Rusini” czy „Ukraińcy”?

Szereg ruskich stowarzyszeń a to: „Staupigja” — „Tow. im. Kaczkowskiego” — „Ruska Macierz” — „Ruska szkoła” „Prijud” i „Komitet Thalerhofski” — zwróciły się do Sejmu Rzeczypospolitej z protestem przeciw urzędowej nazwie „Ukraińcy” w odniesieniu do narodowości ruskiej zamieszkałej w Polsce. Oto, jak sami rusini uzasadniają swe prawa do właściwej nazwy „Rusin” i zbijają różne brednie i bałamuctwa historyczne szerzone przez „ukraińskich” polityków w pierwszym rządzie z „Unda”.

Nazwa „Rus” i „ruski” używana była od najdawniejszych czasów na

określenie tak całego państwa kijowskiego jak i poszczególnych jego części. Nazwy te znajdują się w traktatach z Byzancjum w r. 911 i 944 i w „Słowie o Półku Igora”. Twórca państwa Halicko-Wołyńskiego Ks. Roman Mstysławycz tytułował się „samoderzcem wsej Rusy”. Wreszcie w czasach literackiego odrodzenia Rusi Halickiej w pierwszej połowie XIX stulecia mężowie tacy, jak Marjan Szankiewicz, Jakób Hołowacki, Iwan Wagielewicz i m. na każdym kroku podkreślają swoje ruskie pochodzenie.

Tak samo cała ludność żyjąca na terytorjum dawniej Halicko-Wołyńskim oznacza swoją narodowość wyrazem „Rusyn”, „Rusnak”. Faktu tego nie może nawet zaprzeczyć wódz ruchu ukraińskiego prof. Hruszewskij, który w swoim „Oczerku historii ukraińskiego naroda” stwierdza na str. 427, że w Galicji dotychczas utrzymała się tradycja ruskiego imienia tak u rusinów jak i Polaków. Tak samo wódz partji ukraińskiej L. Ciegielskij w swojej broszurce z r. 1907 wyraźnie pisze: „My Hałyczane nie nachodem wozmożnasty widkazatysia wid imeny „Ruś i Rusyn”.

Dalej we wszystkich polskich dekretach państwowych od czasu Kazimierza Wielkiego stale spotykamy nazwę urzędową „Ruś” i „Rusyn” a na czele ruskiego województwa stał „starosta generalny Ziemi Ruskiej”. Nazwy tej zresztą używała cała zagranica i Stolica apostolska.

Wyraz „Ukraina” jest pochodzenia polskiego od czasu Unji Lubelskiej i wzięty był w znaczeniu czysto geograficznym. Chodziło wówczas o określenie wszystkich na wschód wysuniętych województw a więc kijowskiego, czernichowskiego, braclawskiego i wogóle terenów leżących „u kraju” (Kresów) Państwa polskiego. Nawet sam Chmielnicki w dobie Kozaczyzny nazywał siebie „samoderzcem ruskim”.

Wyrazu „ukraiński” użył oficjalnie po raz pierwszy cesarz Karol I. w r. 1917 a propagandą tego terminu zajęli się bolszewicy od czasu pokoju brzeskiego a Niemcy we własnym interesie reklamowali w swoich pismach nazwę „Ukraine” i „ukraiński”.

W ten sposób dawny termin geograficzny w ostatnich czasach stał się politycznym, ale nie narodowym.

Na podstawie wyżej przedstawio-

nego stanu rzeczy towarzystwa ruskie proszą.

1. Używać dla określenia narodowości mało-ruskiej ludności w granicach Państwa Polskiego oficjalnego terminu „Rus”, „ruski” co jest zgodnym tak z prawdą historyczną, jak i z od wieków używaną przez samą ludność nazwą.

2. Używać terminu „ukraiński” wyłącznie w politycznym znaczeniu dla określenia tej politycznej partii, która postawiła sobie za główny cel utworzenie „Samostijnoj Sobornoj Ukrainy” od Karpat i Sanu, do Kaukazu i Donu.

Gazeta Kołomyjska

Biuletyn Dyrekcji Ziemi

Nr. 2, dn. od 16 do 31 stycznia 1929

Wydane terminy

Colonia Cerro Cora: 6 miesięcy dla Tomasza Macków, concessionarie frac. a i d lote 49, by formalnie przedłożył prawo do koncesji i wypełnił dług; 6 miesięcy dla Demetra Różnickiego frac. c lote 48 by zapłacił dług; 6 ms. dla Luis Jose Bonetti, frac. b lote 45 by pobudował kuchnię i inne budowle i uprawił piątą część posiadanego czakra.

Konstrukcja budowli

Teodor Idzi

Budowniczy

Avenida Mitre y San Lorenzo (Palomar) Posadas

Wykonuje wszelkiego rodzaju budowle, Rysunki, Plany i detaliczne obliczenia dla jakiegokolwiek rodzaju budowli.

Podjekuje się budować wliczając robociznę i wszelki materiał budowlany, robociznę tylko takowej, lub podjekuje się tylko doglądać i dozorować itd. itd. itd.

Apteka „Carlsbad” Ph. Mr. Fr. Haspaur
Dyplomowanego na Uniwersytecie w Pradze i w Argentynie.
W sprawie porad zwracać się osobiście lub listownie pod adresem:

Farm. „CARLSBAD”

c. Facundo Quiroga 1441. Dock Sud, Buenos Aires
Correo — Isla Macie. U. T. 22 — 7596 Avellaneda

„Handel Polski” Ryżownia

Józefa Kozłowski

Kupuje produkta kolonialne. — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów
Korpus Misiones

Leon Dzikowski

Kupuje produkta kolonialne — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Ceny bardzo przystępne

KOLONJA KORPUS Misiones

„El Polones”

Kupuje i czysci ryż w jakiejkolwiek ilości
miele kukurudze i inne zboża

Michał Zbazycki

APOSTOLÉS Misiones F. C. N. E. A

Madoery Bresca & Cia

Kupuje kawa mate, Tytoń i wszelkie inne produkta kolonialne — Posiada zawsze wielki wybór różnych towarów.

Cerro-Cora Misiones

TIENDA y ALMACEN

Wielki wybór nowo sprowadzonych towarów metrowych — obuwia — narzędzi kuchennych i wszelkich drobiazgów
Ceny bardzo przystępne.

Jan Dłutoski

Azara Misiones

Towarzystwo

„MEDDA”

Akcyjne

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Największa i najdłużej istniejąca firma bankowa ze swym Oddziałem polskim

Bilety okrętowe do i z Polski po cenach bardzo niżonych. Przesyłka pieniędzy do Polski w efektywnych dolarach i złotych, aż do domu adresata. Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Towarzystwo „MEDDA” Akcyjne
Reconquista 416 Buenos Aires

PRZEGLĄD

Religijny Parafjalny i Społeczny

Do naszych parafjan w Misiones, Szczególnie Azarskich!

Dnia 18 listopada 1928 roku, kolonja polska Muricy, pod Kurytybą, obchodziła swój 50 letni jubileusz.

Przysłowie mówi: „słowa pouczają, przykłady do czynu porywają”.

Podajemy więc niniejszem opis obchodu jubileuszowego owej kolonji, by się zbudowali nim nasi parafianie w Misiones, szczególnie azarscy, którzy też niedawno swój 25 letni jubileusz istnienia parafji obchodzili i, aby porównali swój 25 letni dorobek parafjalny, z dorobkiem kolonistów w Muricy, po 50 letniej rocznicy.

„O wspólnych celach naszego Kolonisty.”

Zaczynając pisać o wspólnych dziełach kolonisty polskiego na Muricy, cieszę się bardzo, iż pochwalnie się o nim wyrazić mogę. Poświęcanie się celom szlachetnym nadzwyczajnym, zwiemy bohaterstwem: Ludzi zaś nie mających na oku nic innego, jak siebie samych nazywamy samolubami. Po dziełach Bożych Stwórcę poznajemy. Aby poznać kolonistę naszego patrzmy na dzieła jego, w ciągu tych 50 lat dokonane.

Przeczuwając, iż tu kiedyś zamieszka kapłan na stałe, starali się o szakier dla niego. W pierwszym zaraz roku do budowania kapliczki się zabrali. Na pokorną prośbę wniesioną do samego Monarchy o wybudowanie kościółka, szlachetny cesarz Dom Pedro II ofiarował na ten cel sumę 5:000\$000. Trzy razy koloniści kościół powiększali. Ostatniego powiększenia i rozszerzenia kościoła dokonano za ś. p. KS. DWORACZKA. Stał piękny kościół w formie krzyża, wieżą gotycką ozdobiony. Kościół, poświęcony Najśw. Sercu Jezusowemu posiada trzy ołtarze i po 3 figury na każdym. Do tego zaopatrzonej jest ten dom Boży w przybory dostateczne i bogate. Po kościele zbudowano szkołę murowaną 3 klasową, wewnątrz malowaną. Od samego początku utrzymywali koloniści nauczyciela o którego postarał się pierwszy kapłan dojeżdżający Ks. Franciszek Górski. Od prze-

szło 20 lat prowadzą szkołę wzorowo W-ne Siostry Rodziny Marii. Dzieci przeciętnie uczęszcza około 150.

Koło kościoła jest pomieszkanie dla kapłana; plebanja murowana, trochę skromna ale tymczasem wystarczająca.

Zabudowania położone koło kościoła na górze walczą z brakiem wody. Trzy tu studnie wykopano, jedną 23 metrów głęboką a dwie do 10 metrów.

Ostatni dom jaki w ubiegłym roku postawiono jest dom Towarzystwa. Budynek to piękny na zewnątrz i wewnątrz. Niektórzy ludzie przejeżdżając zdejmują kapelusze, myśląc, iż przed kościołem się znajdują. Licząc wszystką pracę członków i kolonji śmiało wartość domu na 50:000,000 oszacować można.

Okolo domu towarzystwa wznosi się okazały pomnik mniej więcej 5 m. wysoki. Pomnik przedstawia Pana Jezusa jako Boskiego Siewcę przypominając rolnikowi jego wysokie znaczenie jako karmiciela ludzi.

Dom Towarzystwa i pomnik Boskiego Siewcy postawiła kolonja aby uczcić pamiątkę 50 letniej rocznicy, istnienia kolonji a zarazem aby Brazylii tej przyjaciółce Polski, i gościnnej ziemi wyrazić wdzięczność i uznanie.

Inne jeszcze wspólne prace: Towarzystwo sadzi dla siebie koło 9 kwart kukurydzy, aby się stale rozwijało i stało się z czasem jednym z pierwszorzędnym.

Co rok też ofiaruje kolonja na cele dobroczynne i misyjne około 700\$000.

Aby choć miernie ocenić pracę kolonji, dokonaną dotychczas dla społeczeństwa z całą śmiałością twierdzić można, iż przedstawia ona wartość conajmniej 400:000\$000.

Niech za wszystko Bogu Wielkiemu, który nietylko natchnienie daje ale i wykonanie, będą dzięki.

Stan religijny kolonji Muricy

Wszyscy ludzie powinni Boga kochać nadewszystko. Zdaje się

jednak, jakby nie każdy potrzebował Boga w jednej mierze. Rolnik na pierwszym miejscu od nieba jest zależnym. Stamtąd świeci słońce i ogrzewa mu rolę, stamtąd deszcz ożywiający przychodzi, na niebo co chwilę rolnik spogląda.

To też przypomina sobie Boga od którego wszelkie pochodzi błogosławieństwo. Rolnik jest z natury religijny. Religijni już tu przyjechali z Europy. Tam co niedzielę w świątyni się modlili i pokrzepieni odchodzili. Tu zaś tej pociechy nie mieli. Dwa lata żyli bez kapłana.

Następnie co miesiąc przyjeżdżał na kolonję kapłan z Thomaz Goelho ks. Franciszek Górski. Za jego czasów wybudowano kaplicę i pierwszą postawiono szkołę. Pierwszym kapłanem który tu na kolonji zamieszkał był ks. Wojciech Sulek, ten jednak po 6 miesiącach kolonję opuścił. Po małej przerwie zawitał na kolonję staruszek ksiądz Paweł Domański, po 6 miesiącach jednak umarł, pozostawiając po sobie dobrą pamiątkę gorliwości i zacności kapłańskiej. Po dalszej przerwie pracował tu ks. Andrzej Działkowiec ale i ten tylko dziewięć pobyl miesięcy. Za niego kaplica powiększona została. Po dłuższej przerwie blisko dwa lata trwającej przybył na kolonję młody kapłan ks. Józef Tuliński i pozostał aż do 1899 r. Na początku roku 1900 objęło kolonję Zgromadzenie Księży Słowa Bożego, z których pierwszy ks. Karol Dworaczek, pracował dla kolonji przez 18 lat. Za jego staraniem kościół powiększono i wieżą ozdobiono. Szkołę zaczęto murować, i siostry nauczycielki sprowadzono. Za jego duszpasterstwa kolonja zakwitła pod każdym względem. Zaczęły się jednak także szerzyć i pijaństwo i spory o rolę. Z całą energią swej mocnej woli powstał przeciw temu szerzącemu się pijaństwu i wielu nawrócił. Będąc także inżynierem pomierzył kolonistom szakry, skutkiem czego i spory ustały. Uczył kolonistów rolnictwa, używania nawozów, zachęcił do brania udziału w wyborach, zakładał towarzys-

stwa i bractwa. Towarzystwo rolnicze św. Józefa po dziś dzień istnieje i prosperuje. Posiada dziś przeszło 110 członków czynnych.

Bractwo Różańca św. liczy 780 członków. Bractwo Apostolstwa liczy dziś 349 członków i Zakon III tylko około 20 braci i siostr.

Za ks. Dworaczka kościół był konsekrowany, on zaprowadził adorację miesięczną. Jak budujący to widok, gdy się zgromadzi koło 300 mężów, odprawiających swoją godzinę i modlących się głośno. Ten to kapłan gorliwy szedł przez kościół pytając się czy niema kogo do św. spowiedzi. Podniósł kolonję tak wysoko, iż większa część tak mężczyzn jak niewiast uczęszczała co miesiąc do św. Sakramentów. W roku 1910 już miał 5700 przeszło spowiedzi, ta liczba rosła i rośnie jeszcze. W roku 1927 było do św. spowiedzi 10426, do komunji św. 15,715 z tych samych mężczyzn: 6782, niewiast 8933.

Na tak dobrze uprawionej roli powstały liczne powołania zakonne. Przeszło 40 panienek poszło do Zgromadzeń, bądź polskich, bądź francuskich a 8 chłopców kształci się na księży.

Z całą okazałością, odprawiają się nabożeństwa, tak że naród przyciągnięty nie tylko obowiązkiem, ale całą chęcią, w niedziele i święta śpieszy do kościoła, aby usłyszeć słowo Boże i mszy św. wysłuchać. Pan Bóg ze swej strony też nie skąpi, ale obficie błogosławi tak że na kolonii, na każdym kroku widać to błogosławieństwo i po roli i po domach i po ludziach. Oby stan ten pobożności trwał i rósł i w dalszych 50 latach! Oby ta droga młodzieży ojców, zechciała przechować obyczaje aby ta młodzież droga sta nowczą tamę położyła rozluźnieniom, na jakie się zanosi. Oto dla ciebie droga młodzieży spisałem te parę szczegółów, abyś wiedziała i sobie przypomniała, jak ciężko pracowali twoji ojcowie, jak pilnością, uległością dokazali wielkich rzeczy, jakimi się odznaczeni cnotami, jakie tu dzieła stworzyli, jak ofiarnymi i pobożnymi byli. Naśladuj ich, a budując na mocnym fundamencie ojców gmach gospodarstwa, wyniesiesz go wysoko, będziesz się nazywał żywicielem ludzi; spełnisz świetnie zadanie twoje tu na ziemi, czego ci życzy z całego serca twój przyjaciel. MURIGY, 18-go listopada r 1928. Ks. Stanisław Cebula ze Zgrom. Słowa Bożego, proboszcz w Muricy.

„Lud“

Pierwsza myśl, po przeczytaniu opisu o tej wzorowej kolonii, narzuca pytanie: jak to możliwe, że owa kolonia po 50 letnim istnieniu, tak wysoki moralny i religijny stopień osiągnęła i to w Brazylii, gdzie dawniej istniejąca gazeta „Polak“ i jej wierny następca „Swit“ z wielką nienawiścią nie tylko antyreligijna, ale w bluźnierczy sposób siali kłopot niewiary i nienawiści między ludność polską?

Nie trudno to było, bo jak się z prywatnych źródeł dowiadujemy, w tej wzorowej kolonii Muricy, ani jednego „świtowca“ nie mieli. — A u nas w Azarze?

Nie jest to budująco wiedzieć, że co miesiąc do 300 mężczyzn się stawia na swoją godzinę adoracji?

— I w naszych parafjach, gdzie ksiądz jest stale, co Pierwszy Piątek odprawiają się adoracje, ale czy nasi mężczyźni mogliby się z tamtymi procentowo porównać?

Bractwo Różańca świętego góruje nad wszystkim! — I azarscy Różańcowi pod tym względem mają świetną przeszłość, olbrzymie zasługi, ale czy wiedzą je cenić? — Czy jeszcze są na tej wysokości, jak niegdyś?

„Liczne powołania zakonne“!

Azarska parafia chociaż o 25

Wiadomości z Osad Polskich

Wojciechowo (O. V. Andrade)

„Broń swego, a nie ruszaj cudzego.“

Od dwóch lat, za staraniem naszego Franciszka Wojtaszyna mamy szkołę rządową na miejscu; nie potrzebują dzieci chodzić, jak dawniej, do Wincentowo lub Serrro Azul.

Wojtaszyn dał swój dom na szkołę, na dwa lata bezpłatnie, tymczasem wybudował nowy, obszerny, który chciał na szkołę wydzierżawić. Lecz Rada szkolna (C.N.de.E) niechętnie chciała wydzierżawić, wolała odkupić, ofiarując za dom z kawałkiem ziemi 4.000\$.

Wojtaszyn zarządził 7.000\$ i do zgody nie przyszło.

Rada w radę, dyrektor z inspektorem uradzili sami za pieniądze rządowe, dom na szkołę wybudować, a Wojtaszyn musiał im odstąpić kawał ziemi. Wniosek, Rada szkolna przyjęła i dała pieniądze.

Dyrektor, w czasie wakacji wziął się do roboty.

Zwołał pobliskich kolonistów na naradę i zarządził, by pomogli

lat młodsza, o połowę, a może trzy razy mniejsza, pod względem powołań o wiele przewyższa ową kolonję w Brazylii, ale czy w tem ściganiu się, na pół drogi do mety nie zostanie? Prędzej tak, niż nie, bo nawet wróble na dachu ćwierkają: „wszystko się na tym świecie psuje!“

Wartałoby, by każdy parafjanin w Misiones, szczególnie azarscy, kilkakrotnie przeczytali, aby i ich parafia tak wzorną się stała. „Słowa pouczają, ale przykłady porywają“

Polska Parafia w Stanach Zjednoczonych

W niedzielę 23 grudnia 1928 roku parafia polska w Paana Maria Tex, obchodziła 74 tą rocznicę swego istnienia. Jest to najstarsza parafia polska w Stanach Zjednoczonych. Z tych co ją zakładała, niema nikogo przy życiu. W świętym Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny modlili się ubiegłej niedzieli przygarbieni wiekiem synowie pierwszych osiedleńców, będący w sile wieku wnucy, oraz młodzieńcy — prawnicy założycieli. A jednak rozbrzmiewały się tak echem dźwięki polskich pieśni kościelnych. Każdzieś po polsku głosił słowo Boże. Z wydarzenia tego możemy wysnuć wniosek, jak ważną placówką dla polskości na Wychodźstwie jest parafia, przez kapłanów Polaków, w duchu tradycji narodowej prowadzona.

w budowie — jak w kilku innych miejscowościach czyniono — oprócz tego, każdy miał dać po trzy drzewa budulcowe ze swego lasu, na co się zgodzono. Dyrektor najął traczy, kórzy wzięli się do roboty.

W sąsiedztwie, u jednego z niedawno osiadłych tu Czechów, zrębali nie trzy, ale więcej drzew cedrowych, a choć on protestował i mówił że i jemu później będzie trzeba, dyrektor kpił z niego i kazał wszystkie cedry wyciąć, bo to niby Fiskal, a on też rządowy. Zrębano 10 drzew cedrowych, niektóre nawet tak cienkie, że na deski nie zdadne, ale, aby Czecha nauczyć rozumu.

Szukano też drzewa twardego lapacho, na stupy, płatwy i t.p. części budowy.

Jeden z takich porządnych lapacho stał przy głównej drodze na czakrze niejakiegoś Lutz, który od kilkuch rosy odkupił, nie dalej jak 1000 mt. od miejsca budowy.

Przyszli tracze i przyłożyli siekiry do pnia. Lutz nie był w domu

ale żona jego postąpiła na policję i ta zaraz przyszła i robotę zastanowiła. Dyrektor zawiadomiony przyszedł też, sam robotą kierować, ale już i Lutz wrócił.

Dyrektor począł się stawiać, że jest urzędnikiem, a Lutz powiedział mu: „ty jesteś urzędnikiem, w szkole, a na mojej czakrze ja rządę“.

I co powiecie mili czytelnicy? myślicie że zabrano lapacha? — Nie!

Nietylko lapacha Lutzowi nie zabrano, ale i Czechowi cedry zrąbane i deski w lesie zostawiono, tak sama i innym, a trochę drzewa zwiezionego gnije na kupie.

Dlaczego?

Bo dyrektor miał prawo brać drzewo z lasu fiskalnego, a tu w około wszystek zajęty, każdy kolonista ma „posicion“ to znaczy, jest niejako właścicielem, więc gwałtem nikomu nie mogą drzewo z lasu zabrać, ale i sprzedać nie można, ni podarować, a w ostatnim czasie już i spalić nie wolno bez urzędowego zezwolenia, dopuki tytułu własności nie dostanie.

Oto pierwsza nauczka, jaką nam i niektórym urzędnikom — za mądrym — „kordobesy“ dali, a z czasem, jeszcze niejednego od nich się nauczymy.

„Niema więc złego, aby na dobre nie wyszło“.

Osadnik

Kazmierzowo (Col. Corpus)

Dnia 14 lutego 1929

Kilkakroć obiecywano nam, w ostatnim roku, że lada dzień będziemy mieli stałego księdza w naszej kolonii.

Miał być na Wielkanoc, potem na Boże Narodzenie, aż niedawno przyszła wiadomość, że z Polski przyjechał do Buenos Aires ks. Paweł Norwind i za kilka tygodni do nas przyjedzie, lecz nie długo cieszyliśmy się tak błogą nadzieją, bo w kilkanaście dni później pisma polskie podały wiadomość, że ks. Norwind zostanie w Buenos Aires; stamtąd zwiedzi miejscowości gdzie się znajdują Polacy, zwiedzi Misiones, lecz na stałe u nas nie zostanie.

Wakacje zbliżają się już ku końcowi i na tem się kończy nasza polska szkółka wakacyjna, do której około 90 dzieci było zapisanych.

Kończy się szkoła — ale nie

kończy się komitetowi parafjalnemu troska: skąd pensję nauczycielowi zapłacić, gdyż z podatkiem parafjalnym jakoś licho, bo nasi koloniści zanadto zaniedbują tradycje polskie; nie dbają o przyswajanie dzieciom zwyczajów naszych ojców, zanadto zaczynają brać śluby w kapliczkach niepolskich, a tem odsuwają się od trudności i kłopotów w utrzymywaniu tych ostoji, tradycji naszych ojców.

Może tu i nigdzieś była jaka racja, ale nie dla wszystkich; choć wiedzieli że w krótkim czasie przybędzie polski ksiądz, pomimo tego na alarm ślub się odbył, choć nie w polskiej kapliczce.

Zdarzyło się też, że był ksiądz obecnym, ale wlekali, nie zyskując z sposobności, a potem udali się ze ślubem do jakiejś sąsiedniej niepolskiej kapliczki i, zdarzyło się też, że aż do stolicy terytorjum ze ślubem pojechali i tamże we „fondach“ i hotelach nocowali. Jak to było „paradnie“ i co za koszta?

— „A co? — albo mię nie stać na to?“

Zapytani: dlaczego uczęszczają do niepolskiej kapliczki, mając swoją na miejscu, przez rodaków założoną, odpowiadają:

— Przecież jest jeden katolicki kościół, jedna i ta sama msza św., jedne i te same Sakramenta św.

Oczywista, tak jest! dlatego jako katolik zadosyć czyni obowiązki, gdy w jakimkolwiek kościele katolickim przystępuje do Sakram. św., lub uczęszcza na mszę św., ale wielkie pytanie, czy też spełnia obowiązek względem narodu swego, i rodaków swoich, skoro z nimi nie współpracuje nad organizacją parafjalną, do której należał, w której się wychował, z której ciągnie korzyści duchowne.

Wielkie pytanie, czy zasługuje na miano dobrego Polaka, jeśli mogąc podierać swą organizacją parafjalną — ją zaniedbuje, opuszcza i dopomaga do zmarnowania dzieła, jakie z wielkimi ofiarami, z heroicznym nieraz wysiłkiem, jego bliscy i sąsiedzi utrzymują.

Mnie się zdaje, że i w tej sprawie — parafjalnej — hasło: „Swój do swego!“ ma swoją rację.

Jako katolikowi, czyli członkowi wszechświatowego Kościoła, wszystkie katolickie kościoły i kapliczki stoją otworem i, wszystkie służą twym potrzebom duchownym, ale jeśli bez nadzwyczajnych trudności możesz podierać parafję złożoną z Rodaków, to jako Polak-katolik

powinieneś stanąć na pierwszym miejscu w swej parafji, w której służba boża do serca twego dochodzi w języku ojczystym polskim, powinieneś pilnować i utrzymywać dom Boży, w którym dźwięczą pieśni polskie, gdzie tradycyjna polska pobożność Rodaków chwyta cię za serce i, porusza tajemnicze struny twej duszy.

Parafjania z Kazmierzowa

Buenos Aires

Ks. Norwind ze swej wycieczki do osad polskich w Cordoba i Santa Fe pisze do Kurjera (Nr. 6):

„W tych wszystkich kolonjach znalazłem Polaków w Cordobie 800, Dumesnil 125, Filipi 23, Sierdany 40, Fe Fretra 120, Sauce 70 a więc razem 1178, białych niewolników, bo inaczej nazwać nie można tych, w takich warunkach pracujących ludzi, niepewnych jutra, zależnych od widzimisie pierwszego lepszego dozorca. Znoszą swą dolę spokojnie, bo muszą, lecz wewnątrz pełni są goryczy. Uśmiech rzadki na ich twarzach, a pieśń, ta piękna pieśń polska, która wioskę polską, wieczorem przemienia w beztroski gaj Boży, czyniąc ją precudną i kochaną pomimo chat kurnych i braku higieny, ta pieśń polska wśród nich zanikła już oddawna. „Niepamiętamy“ mówią mi niechętnie, gdy im zaproponowałem, byśmy coś naszego wspólnie zaśpiewali. „Pacierza się nie chce zmówić, cóż dopiero śpiewać, po takiej pracy“, mówią inni i patrzą na mnie chmurnie. Dopiero, gdy im powiedziałem że przyjadę jutro i odprawię im Mszę św., że zaśpiewamy sobie w czasie Mszy św. nasze pobożne pieśni, że przyjechałem z Polski umyślnie, by ich odwiedzić, rozpodziły im się trochę twarze. Na Mszę św., stawiali się zawsze wszyscy, pomimo iż od 6-ej rano do 11 ej, pracowali. Odprawiałem ją zwykle o godzinie 11-ej, w największej spiekocie, gdzieś pod drzewem, a oni skupieni obok polowego ołtarza, śpiewali „Serdeczna Matko“ i „Święty Boże“ z takim przejęciem, tak z całego, swego zniekanego serca, iż Mszę św. ze wzruszenia trudno mi było odprawiać, a im spracowanym głos wiął w krtani i niektórym łzy strumieniem płynęły po twarzy. Msza św. „Polska“ „ksiądz polski“ w kamieniołomach!“ Po Mszy św. i nauce, byliśmy zwykle przyjaciół-

mi. Rozwiązywały się języki i wychodziło na jaw, co serce czuje“.

Zaś w Nrze. 7 „Kurjera,, ks. Norwind opisując podróż, między innymi z Rosario pisze:

„W Rosario łaskawie nam służył informacjami prezes tutejszego Towarzystwa p. Król. Co się tyczy p. Króla, anim się spodziewał, że tak dzielnego tutaj znaję człowieka. Mówiono w Buenos Aires „warjat“. Tak warjat: ale, oby nam Bóg, jak najwięcej dał takich warjatów. Ja powiedziałbym nawet szaleńcem, ale przed tym szaleńcem, chętnie czapkę zdejmuję. Wynając dla Towarzystwa wspaniały lokal i czynsz za niego regularnie opłacać, prenumerować dla członków kilkanaście dzienników i tygodników i to jakich „Tygodnik Ilustrowany“, „Kurjer Poranny“, „Kurjer Krakowski“ i jak się tam jeszcze nazywają, stworzyć bibliotekę z przeszło 600 tomów, zakupić miejsce, prawie w centrum miasta, pod przysły dom polski, porwać się na budowę tego domu, to wszystko w stu trzydziestu ludzi! Czyż to nie szaleństwo? A jednak te wszystkie szaleńcze plany już są w większości zrealizowane. Jest dom wynajęty, jest i czynsz regularnie płacony, jest biblioteka, gazety, plac pod dom, uroczyste obietnice członków, że ci dadzą po 5000 cegieł, inni po dwa tysiące inni po tysiąc, jeszcze inni dadzą robociznę. To wszystko już jest. Nie może się tylko p. Król doczekać, czegoś od „Domu Polskiego“ w Buenos Aires“.

Zarząd Tow. „Wolnej Polski“ pp. K. Bielicki prezes i St. Kowalewski sekretarz żądają reformy Statutów Tow. „Dom Polski“ w Buenos Aires i w „Głosie Polskim“, Nrze 6 piszą:

Według ich opinii Tow. „Dom Polski“ jest towarzystwem jak każde inne, z tą tylko różnicą, że ma osobę prawną („które, nawiasem mówiąc formalnie posiadać winno każde większe tow. w Arg.“)

„Bo jakżeż można odważyć się na taki eksperyment, aby wymagać od pozostałych polskich tow. lojalności w stosunku do „Domu“ w tym stopniu, by bez zastrzeżeń zapisywać na jego imię posiadane nieruchomości, z chwilą, kiedy „Dom Polski“ posiada statut, treść którego upoważnia do przyjmowania na członków nie tylko wszystkich Polaków, ale nawet i argentyńczyków! Prosty przypadek większości głosów

na pierwszym lepszym ogólnym zebraniu i stawka przegrana. Czyż nie lepszą gwarancją dla towarzystw nieposiadających jednostki prawnej a posiadających, względnie mających posiadać nieruchomości, byłoby zapisanie tych nieruchomości na imię Związku Towarzystw, zarząd którego wybierany jest z przedstawicieli poszczególnych polskich tow. (ilość delegatów których uzależniona byłaby od liczebności danego tow.) Tego rodzaju zarząd zawsze daje gwarancję, iż majątek polskich towarzystw zostanie w polskich — właściwych rękach.

Azara

Kopalnia złota

Z którymkolwiek z mieszkańców tej kolonii się zejdiesz i zapytaj: jak ci się powodzi? najczęściej usłyszysz narzekania na biedę, na nieurodzaj, gorąc, zimno, suszę słotę i td. na zastój w handlu, przemysle i tem podobnych gałęziach gospodarki. Setne razy wydano sądy, że klimat srogi, szkodliwy, gleba nieurodzajna, rolnictwo się nie opłaca i td..

Jednakże tak nie jest.

Z roku na rok widzimy, iak się pomnaża liczba hektarów zasadzonych jerba-mate—zielonem złotem—rośliną, która wyrósłszy, tak dobrze znosi długotrwałe słoty, jak i susze, przezco zdaje się jest najodpowiedniejszą rośliną rolniczą w tej strefie—której jedni przepowiadają świetną przyszłość, drudzy przyczynę ruiny gospodarczej jaką ma spowodować. Ze się ci bojaźliwi oszukają to pewne, ale gdy niechcą zrozumieć, trudno ich będzie przekonać

I ta właśnie jerba-mate jest przyczyną intensywnej pracy u wielu. Przeworniejsi zawczasu sadzą las, by gdy jerba dorośnie, mieli własny opał, do suszenia.

I w tej właśnie przezorności, zabezpieczenia się przed brakiem opału, jedni osiągnęli nadspodziewane wyniki — wykopali na swych czakrach skarb.

Rościszewski Antoni odkupił przed kilku laty (na Rinkonie) jeden czaker bo dawniejszy właściciel nie mógł na nim wyżyć: mało wody, licha gleba, i brak lasu; w pogoni za szczęściem wybrał się na fiskal do Bomplanu.

Rościszewski z niemałym nakładem pracy, zasiał, przesadził do blaszanek, a potem wsadził do ziemi na tym czakrze 3.000 krzaków eukaliptu.

Po trzech latach pracy i pie-

legnowania widzi, jaką wartość eukalipty przedstawiają. Eukalipty wyrosły 12 metry wysoko, pień dochodzi do 6 cali grubości, a nie brak i grubszych, tak że dziś już się kupcy naprzykrzają i gdyby chciał, sprzedałby je na budowie i opał.

Licząc tanio, po 1 pesowi sztuka jeden hektar przedstawia wartość 1.000 pesy, a wartość z roku na rok się zwiększa.

Za lat kilka, gdy jerbałé dorosną, lasy naturalne w okolicy znikną w krótkim czasie i wtedy dostaw drzewa opałowego będzie problemem nielada, — Kto zawczasu przewiduje i las sadzi, stworzy sobie kopalnię złota na czakrze.

Gdy chodzi o drzewo opałowe, o wiele łatwiej jest założyć las z „paraiso“ drzewo dobre na opał i do wyrobu, o czem niejedni już się przekonali, tem lepsze, że łatwo go zasadzić i gdy dorośnie co dwa — trzy lata gałęzie na opał można obcinać.

Oto sposób, jak wartość czaków podnieść.

Sadźcie las, bo daje wieloraką korzyść: ochronę dla ludzi i bydła, budulec i opał na miejscu i ma wpływ na opady deszczowe i td.

Czakry najbardziej kamieniste, bagniste, górzyste, pod żadną inną uprawę nie nadające się, nie są tak nieużyteczne, by las na nich nie można zasadzić.

Sadźcie las, a dziesięciokrotnie wartniejsze będą wasze czakry, — wykopiecie skarb! Kolonista.

Rozancowo Azara

Sp. Siostra Alcira Sł. D. S.

Dnia 15 lutego rb zmarła w Ochronie św. Józefa Wielb. Siostra Alcira — Barbara Stang, urodzona w prow. E. Rios dnia 12 lipca 1899 roku. — Zwłoki złożono na miejscowym cmentarzu. Jest to pierwsza zakonnica, zmarła w Misiones. Pogrzeb odbył się dnia 16-2 w którym wzięło udział dużo parafian azarskich.

Osiem zakonnice otaczało trumnę, miejscowe, 2 z Apostoles i 2 z Pośadas.

Niech spoczywa u pokojul

Kazmierzowo (Col. Corpus)

Związek małżeński zawarli:

9 lutego rb. Antoni Skrzydlewski wdowiec z panną Pelagją Krioka.

Zmarli

Dnia 14 lutego zmarł gospodarz Bartłomiej Danielewski, lat 92, który uczestniczył w wojnie krymskiej i kaukazkiej, 1853/56 roku, bo będąc z zaboru rosyjskiego musiał wrogom Polski służyć.

Sp. Karol Burczycki

Gospodarz lat 51, zmarł dnia 17 lutego rb. Skon był bardzo smutny, bez Sakram. św.

Osiercił liczną rodzinę, najmłodsze dziecko 4 miesięczne.

Niechaj Bóg będzie im miłościwym sędzią.